

# Czy Polska ciągle jest państwem teoretycznym?

13 listopada 2017

Określenie „państwo teoretyczne” powstało za czasów rządów koalicji PO-PSL czego dowiedzieliśmy się ze szczerych wypowiedzi polityków przy ośmiorniczkach w restauracji niejakiego Sowy.

Do napisania tej notki skłonił mnie jeden z blogerów „Salonu 24”, który usunął mój komentarz stawiający taką tezę. Podobno takie twierdzenie „obraża jego i innych uczucia”. Uczucia są pojęciami subiektywnymi i nie mam zamiaru z tym dyskutować, każdy ma prawo do własnych. Choć byłoby bardziej tak „po blogersku” podyskutować i przekonywać do swojej racji zamiast używać nożyc cenzora. Takie sposoby bardzo obniżają wiarygodność i szczerść intencji.

Postaram się w tej notce uzasadnić dlaczego uważam Polskę ciągle za „państwo teoretyczne” Może się to komuś podobać lub nie, w sumie mało mnie to interesuje. Określenie „państwo teoretyczne” powstało za czasów rządów koalicji PO-PSL czego dowiedzieliśmy się ze szczerych wypowiedzi polityków przy ośmiorniczkach w restauracji niejakiego Sowy. Trudno odmówić słuszności temu, który głośno (no prawie...) powiedział to co wielu wie od dawna. Zwrot ten jest z lubością powtarzany przez polityków obecnie rządzącej ekipy jednak ma na celu wyłącznie dezawuację poprzedników i podkreślenie, że jakoby Polska już (pod ich rządami) „państwem teoretycznym” nie jest. Zwykle dodaje się stwierdzenie o rzekomym „wstawaniu z kolan” a właściwie podkreśla się, że to „wstanie” stało się już faktem.

Nic bardziej bałamutnego, Polska ani nie stała się państwem mniej „teoretycznym” ani nie „wstała z kolan”. Stopień „teoretyczności” oczywiście trudno empirycznie zmierzyć bo nie istnieją narzędzia ani odpowiednia skala. Można tylko

stwierdzić czy to zjawisko występuje czy też nie. I moim zdaniem nic się nie zmieniło i choć pojedyncze akcenty „teoretyczności” inaczej się rozkładają zjawisko nie zniknęło. Żeby dyskutować o tym trzeba wpierw zdefiniować na czym polega „teoretyczność” państwa a na czym jego podmiotowość. Dla ułatwienia można przyjąć, że wszelkie atrybuty podmiotowości są przeciwieństwem „teoretyczności”. Tymi atrybutami, które odróżniają państwo podmiotowe (inaczej suwerenne) są głównie – polityka zagraniczna, polityka gospodarcza (w tym przede wszystkim monetarna), polityka i stosunki własnościowe w mediach i polityka militarna. Sądzę, że w zakresie tych obszarów można ustalić czy dane państwo jest i w jakim stopniu suwerenne (podmiotowe) a w jakim „teoretyczne”.

Na wstępie chciałbym uspokoić patr-idiotów, którym Polska wydaje się już krajem suwerennym i „powstałym z kolan” – nie istnieją na świecie państwa w stu procentach suwerenne. Wzajemne zależności, czy to gospodarcze czy polityczne ograniczają suwerenność poszczególnych państw i nie jest to wcale zjawisko negatywne. Powiem więcej – pewien stopień zależności (wzajemnych i symetrycznych) w większej perspektywie jest jednym z czynników stabilizujących. Każda próba wybicia się na całkowitą suwerenność niechybnie kończy się klęską czego jaskrawym przykładem jest obecny upadek USA, które uzurpowały sobie pozycję światowego hegemonu i żandarma. Oczywiście USA nie zrezygnowały jeszcze z tej doktryny ale gołym okiem widać, że jedyne co mogą zrobić to narzucać swoją wolę dużo słabszym od siebie, metodami gospodarczymi czy też militarnymi. Tak został zniszczony Afganistan, Jugosławia, Irak czy Libia. Jednak USA w dążeniu do narzucania swojej woli innym, tzw. „pax americana”, doszły do ściany, od której mogły się już tylko odbić.

Punktem granicznym i krytycznym stała się kolejna rozróbka USA, tym razem mająca na celu zniszczenie Syrii. To się nie udało gdyż naruszono żywotne interesy innych państw z wagi ciężkiej, których USA nie mogą najechać ani zniszczyć. Ten krótki wywód

miał na celu wskazanie mechanizmu, który ogranicza suwerenność rozumianą jako niezależność i nie liczenie się z nikim. Coś takiego nie istnieje w przyrodzie i udowadniają to historie powstawania i upadków wszystkich imperiów w przeszłości. Tak więc nie absolutna niezależność od innych i możliwość narzucania swojej woli jest miarą suwerenności. Taką miarą jest umiejętność współżycia z innymi i takiego układania swoich stosunków, żeby zabezpieczone były interesy własnego społeczeństwa, które przy okazji nie kolidują w sposób jaskrawy z interesami innych.

Jeśli przyjmiemy to za jakiś wzorzec zachowań to możemy przyjrzeć się jak w tym świetle wygląda Polska. Jeszcze tylko na marginesie dodam, że „teoretyczność” Polski jako państwa to nie jest zjawisko ostatnich lat czy nawet dziesięcioleci. Początek „teoretyczności” datuje się co najmniej na od XVII wieku, gdy w wewnętrzne interesy zaczęły ingerować państwa, które potem podzieliły między siebie Rzeczpospolitą. Wtedy to właśnie „padliśmy na kolana”, z którym do dziś się nie podnieśliśmy. Okres II RP można pominąć bo po pierwsze był stosunkowo krótki a po drugie zakończył się tragicznie.

Miejsce Polski jako państwa zostało zdefiniowane (i obowiązuje to do dziś) w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. I nieważne jakiej retoryki używają kolejne ekipy, fakt jest faktem. Polska nie prowadzi suwerennej polityki zagranicznej od, przynajmniej 1944 r. Wtedy, z woli obecnych, „wiecznych” sojuszników dostaliśmy się pod ciężką łapę bolszewików, dla których takie pojęcia jak autonomia czy samostanowienie narodów było pojęciem czysto teoretycznym i nie do przyjęcia. Dla pocieszenia dodam, że podobnie stało się na zachodzie Europy, gdzie zniszczone przez wojnę państwa dostały się pod władzę USA, jedyne państwa, który z II WŚ wyszedł zwycięski. Taki stan trwa do dziś mimo niemieckich prób wyrwania się spod kurateli Wielkiego Brata zza Atlantyku. Nie mam zamiaru tutaj oceniać tego układu, stwierdzam tylko fakt bo notka jest o suwerenności i „teoretyczności” państw.

Tzw. „odzyskanie niepodległości” w 89’ nie było niczym innym jak zmianą pana i trwa do dziś. Można jedynie zauważyć, że proces uzależnienia ciągle przyspiesza. Zaczęło się od umowy stowarzyszeniowej ze Wspólnotami Europejskimi w 1991, która dając Polsce nadzieję na przyszłą akcesję pozwoliła na drenaż polskiej gospodarki bez żadnych ograniczeń. Potem był traktat akcesyjny w 2003 i na koniec traktat lizboński w 2007. W tych wydarzeniach uczestniczyli politycy każdej opcji politycznej więc trudno wskazać kogoś szczególnie winnego. Ci, dla których Unia to dobra ciocia, która rozdaje za darmo cukierki niech sobie policzą ile pieniędzy wypompowano do Unii od 1991 i jakie gałęzie przemysłu zostały zawłaszczane albo zniszczone. Okaze się, że to Unia powinna być nam wdzięczna za szczodrość (i głupotę) a nie my Unii.

Polityka PiS jest prostą kontynuacją ostatnich 30 lat, trochę tylko zmieniły się warunki bo co było do oddania za bezdurno to już zostało oddane i teraz prosi się na kolana różnej maści korporacje i światowych banksterów do „inwestowania” w Polsce. To nic, że w efekcie nie płacą oni u nas podatków a zyski transferują gdzie im wygodniej. Ważne, żeby koszer biznes się kręcił. A Polacy, na otarcie łez, dostali 500+.

Polityka monetarna – umieszczenie w konstytucji z 1997 roku zapisu o całkowitej niezależności NBP od polskiego rządu to następny milowy krok w kierunku utraty suwerenności i w kierunku „państwa teoretycznego”. Nic nie słyszałem, żeby obecna ekipa, która wszem i wobec ogłasza „powstanie z kolana” chciała to zmienić. Polski rząd musi zapożyczać się u światowych banksterów zamiast we własnym, narodowym banku. Haracz za tę „uprzejmość” w skali roku jest zbliżony do budżetu MON a przewyższa budżet Ministerstwa Zdrowia. Suwerenność? Powstanie z kolana? Nie sądzę...

Polityka medialna – ponad 90% polskich mediów elektronicznych i papierowych jest w obcych, głównie niemieckich rękach. Choć tutaj nie wieszkał bym akurat psów na etnicznych Niemcach, chcących jakoby propagandowo zniewolić polskiego odbiorcę.

Jest wielu „Niemców”, którzy mają więcej paszportów. No ale fakt jest faktem, to obcy mieszkają w głowach Polaków. PiS zapowiedział szumnie „polonizację” mediów ale zapomniał powiedzieć Polakom na czym ma to polegać a przede wszystkim kiedy nastąpi choć akurat zwykły poseł, naczelnik Kaczyński doskonale zna temat bo to on jest autorem patentu jak się przejmują media by potem odsprzedać z zyskiem jakiemuś zagranicznemu koncernowi. Niech więc teraz opracuje patent w drugą stronę.

Polityka militarna. Po 1944 r. sprawa była stosunkowo prosta – Polska była częścią Układu Warszawskiego, który formalnie powstał w odpowiedzi na przyjęcie Niemiec do NATO. W każdym razie nasza polityka obronna była ściśle podporządkowana wschodniemu panu. Uczestniczyliśmy w inwazji na Czechosłowację choć już do Afganistanu Gierek nie chciał wysłać polskich żołnierzy. Całkiem możliwe, że było to jednym z powodów jego upadku.

Obecnie nasi zarządcy nie mają takich skrupułów, wysyłają polskiego żołnierza na wszystkie brudne wojny gdy tylko zażyczy sobie tego nasz nowy pan czyli „wieczny sojusznik”. Jeździmy tam oczywiście za własne pieniądze bo jakżeby inaczej? Nasi zarządcy robią to z radością i nie mają tyle cojones jak choćby Erdogan, który za każdą przysługę dla USA każe sobie słono płacić a jak coś idzie nie po jego myśli to potrafi nawet wyłączyć światło.

A już najbardziej jaskrawym dowodem na „powstanie z kolan” jest sprowadzanie do Polski obcych wojsk i błaganie, właśnie na kolanach, żeby było ich jak najwięcej i najlepiej na stałe. I pomyśleć, że jakimś cudem udało nam się pozbyć wojsk sowieckich... Może ja się nie znam ale takie działania z suwerennością i „wstawaniem z kolan” nie mają nic wspólnego...

Takie rozważania można oczywiście przeprowadzić na różnych płaszczyznach ale już to co wyżej może dać do myślenia i rozsądzenia, każdy w swoim sumieniu, czy Polska jest „państwem

teoretycznym” czy państwem suwerennym.

Autorstwo: Jarek Ruszkiewicz SL

Źródło: [NEon24.pl](http://NEon24.pl)